Rok XVII. Wrzesień 1897. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie bez przesyłki . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . 1 „ 30 „
Zamiejscowa z przesyłką . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn. bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . 70 „
Zamiejscowa z przesyłką . . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA CHRZANOWSKIEJ L. 7.; ADMINISTRACYA ULICA SOKOŁA L. 3.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Serce Naczelnika.

Rapperswyl, w sierpniu.

W uroczym, szczytami gór alpejskich otoczonym zakątku szwajcarskim, nad błękitnemi wodami zurychskiego jeziora spoczął na chwilowym etapie skarb dla nas najdroższy, którego inne narody Polsce słusznie zazdrościć mogą. Przechowuje tę narodową relikwię jedna z starożytnych baszt zamku, w którym Muzeum nasze się mieści, umyślnie na ten cel w skromne, ale prostotą swą poważne Mauzoleum przemieniona. Baszty, a w niej serca Kościuszki strzeże Orzeł biały, zrywający się z pamiątkowej na dziedzińcu zamkowym kolumny do zwycięskiego na północny wschód lotu, tęskno, ponuro ku ojczystym stronom wpatrzony. Tu, u stóp tej kolumny, dnia 11. sierpnia b. r. stanął, zda się, cały naród, w wybrańcach swoich skupiony, nierozdzielny, potężny, jedną, wszystkim wspólną myślą i jednem owiany pragnieniem, aby godnym hołdem uczcić to serce, z którego największy nasz i na świat cały wielki Bohater toczył przed wiekiem szlachetną krew swoją dla niepodległości Ojczyzny i dla dobra ludu.

Zjechało się więc przedewszystkiem w poważnych zastępach polityczne wychodźtwo, stara i młoda wiara, rozprószona po całym zachodzie Europy, głównie z Szwajcaryi i Francyi. Przybyła garstka rodaków z wszystkich zaborów. Galicya przysłała między innemi pięciu dzielnych chłopów z Bojką i Wójcikiem na czele, stawili się nadto delegaci Związku Sokołów, oraz młodzieży akademickiej i rękodzielniczej ze Lwowa. Inne, zwłaszcza t. zw. „miarodajne" sfery galicyjskie, nie uznały za właściwe wziąć czynnego w obchodzie udziału, snać z obawy pokazania się sercu Tego, który pierwszy u nas złamał przesądy kastowe i w chwili odradzania się Polski szarą rzeszę ludu podniósł do godności obywatelstwa narodowego.

Nieobecność zresztą pewnych sfer nie osłabiła ani nie obniżyła bynajmniej znaczenia obchodu, który od początku do końca był manifestacyą pod każdym względem wspaniałą i podniosłą. Pisma codzienne podały już w swoim czasie wierny opis uroczystości z najdrobniejszymi szczegółami, ograniczamy się więc tylko naszkicowaniem głównych jej momentów i wrażeń.

Na całość obchodu złożyły się: uroczysty pochód z zamku do kościała, solenne nabożeństwo, powrót na dziedziniec zamkowy i programowe przemówienia. Przy cudownej pogodzie wyruszono z zamku o godzinie 9. z rana. Uczestniczyli w pochodzie najpierw włościanie z kosami i oryginalnym sztandarem kościuszkowskim (ofiarowanym ongi Naczelnikowi przez hr. Platerową), na którym widniały historyczne „Żywią i bronią", dalej niewiasty z wieńcami od ludu warszawskiego i Litwinów, członkowie rady muzealnej *in corpore*, zbiorowa deputacya Towarzystwa Polaków w Genewie z sztandarem i wieńcem, delegaci Sokołów, młodzieży, instytucyj i towarzystw, wreszcie, co tylko na ten dzień przybyło skądkolwiek do Rapperswylu i sporo Szwajcarów, między nimi urzędowi przedstawiciele gminy. Urnę z sercem Kościuszki, na sztandarach narodowych złożoną nieśli do kościoła chłopi z paniami, z kościoła delegaci Sokołów i młodzieży. Mszę św. celebrował rodak nasz, ks. Heydućki, stale zamieszkały w St. Gallen. Równocześnie przy dwóch bocznych ołtarzach odprawiono także nabożeństwa za duszę Naczelnika w sukmanie. Po powrocie z kościoła zapełnił się dziedziniec zamkowy uczestnikami, ks. Heyducki poświęcił Mauzoleum, złożono w niem urnę z relikwią, poczem pierwszy powitał zebranych i podziękował im za przybycie prezes rady muzealnej, pułkownik Józef Gałęzowski z Paryża. Przemawiali po nim Dr. Karol Lewakowski po polsku i Wacław Gasztowtt po francusku, następnie poseł Jakób Bojko imieniem ludu wiejskiego, Dr. Ernest Adam imieniem Związku Sokołów polskich, oraz delegaci młodzieży akademickiej Kazimierz Wróblewski, rękodzielniczej Wilhelm Jabłoński i Związku wychodźtwa polskiego Stanisław Kośmiński. Zbyteczne chyba nadmieniać, że każde z tych przemówień było serdecznym hołdem, składanym wielkiemu sercu Bohatera, Jego nieśmiertelnemu imieniu i szczytnym ideałom, jakie następnym pokoleniom w drogiej przekazał spuściźnie. Niepodobna mi streszczać tych wszystkich głosów, gorącym tchnących zapałem, podaję więc tylko przemówienie delegata Związku Sokołów, które mniej więcej tak brzmiało:

„Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!"

Hołd i pokłon sokoli pamięci i sercu Tego, który cześć narodu od zhańbienia ratując, po wieki żywą w potomnych zaszczepił naukę, jak Ojczyznę kochać, jak Jej bronić, jak się dla Niej poświęcać! Jeśli imię Tadeusza Kościuszki jest dla Polaka treściwym wyrazem niepokalanego patryotyzmu, to jest ono zarazem i pozostanie najwznioślejszem uosobieniem tej miłości ludu i tych nieśmiertelnych ideałów, którym sokolstwo polskie od początku było i zawsze służyć pragnie. Szare to ptactwo, bo w szarej niewoli, po burzach i po gromach wylęgłe, ale ta młodsza brać Orłów, do orlich też sposobi się lotów. Krzepimy ciała, by hartować duchy, bo święcie wierzymy, że, jak nam wieszcz w natchnieniu wyśpiewał:

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, Ojczyznę, wolność....

A po tej drodze wiedzie nas duch Bohatera z pod Racławic i niedoścignionym wzorem przyświeca nam wśród pracy wytrwałej. Toż niema dla Sokoła pragnienia gorętszego nad to, aby słowo, przezeń rzucone, czemrychlej ciałem się stało. A wtedy. gdy rozkołyszą się dzwony wolności na powitanie Matki zmartwychpowstającej, zleci się nas tu moc, aby sercu Naczelnika radosną wieść wyszeptać, i weźmiem je na szare skrzydła nasze, i w tryumfalnym locie poniesiem ten skarb najdroższy na Ojczyzny łono i złożym w Panteonie największych świętości narodu. W tej myśli wołam w imieniu sokolstwa polskiego: „Wielkiemu sercu nieśmiertelnego Naczelnika — Czołem!".

Obchód zakończył się uroczystem wmurowaniem puszki z sercem w jednę z ścian baszty. Właściwa urna, dzieło rzeźbiarza Trojanowskiego, stoi w samym środku Mauzoleum. Artystyczne to dzieło z bronzu, ma czarną, granitową podstawę. Z przodu zdobi urnę nader udatnie i wiernie wykonany medalion Kościuszki. Obok niego z prawej strony Orzeł zrywający się do lotu, z lewej geniusz w postaci kobiecej unosi ponad medalionem zasłonę i odkrywa napis *Resurgat Polonia!*

Po właściwym obchodzie wspólna uczta zgromadziła uczestników w obszernej sali hotelu *du Lac.* Sypały się rozliczne toasty i przemówienia, odczytano również mnóstwo telegramów i listów, zewsząd na uroczystość nadesłanych. Do najpiękniejszych należy też niewątpliwie pismo, dodatkowo przez Związek Sokołów do rady muzealnej wystosowane. Brzmi ono jak następuje:

„Zarządowi Polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswylu Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich cześć i pozdrowienie!

„Kiedy za sprawą patryotyzmu Waszego stało się, iż wielkie serce Tadeusza Kościuszki spoczęło wśród nagromadzonych przez Was na ziemi wolnych Szwajcarów pamiątek walk i cierpień narodu polskiego, Związek polskich Sokołów z miłością, z czcią synowską i hołdem staje u wrót przybytku, który obecnie poświęcacie i w którym składacie to serce Naczelnika w sukmanie na czas, póki nie będzie mogło do własnej a wolnej powrócić Ojczyzny.

„Stajemy tam wraz z Wami, aby dać świadectwo, że sokolstwo polskie, kształcąc siłę i zręczność ciała, myślą i uczuciem ogarnia tę wielką ideę, której służył całe życie, której krew swoją i wolność i wielkiego ducha oddał Tadeusz Kościuszko, stajemy, aby tam wobec serca Jego złożyć ślubowanie, że tej idei narodowej, dla której racławickie kosy dzwoniły, zawsze wiernymi zostaniemy, że siła, którą wyrabiamy, tylko tej idei, tylko prawom i wolności ludu polskiego służyć ma i będzie. Czołem!

„Za Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, we Lwowie dnia 11. sierpnia 1897 r. *Tadeusz Romanowicz*, prezes. *Xawery Fiszer*, sekretarz".

Zlot Sokołów okręgu krakowskiego
w Wadowicach.

(Ciąg dalszy).

Wszystko do ćwiczeń i na boisku przygotowano należycie, a wszędzie panował ład i porządek wzorowy. Nie zapomniano również o apteczce z wszelkimi przyborami celem udzielenia doraźnej pomocy wrazie nagłego wypadku; postarał się o nią niestrudzony dr. Gedl, (który, nawiasem mówiąc, brał udział we wszystkich ćwiczeniach), mając ją pod swoją opieką. Oprócz niego miał dyżur w czasie ćwiczeń także druh dr. Bukowski. Nadto korpus straży ogniowej z całym taborem pełnił służbę tak podczas próby jak i w pierwszym i drugim dniu ćwiczeń dla bezpieczeństwa, na wypadek ognia.

Ćwiczeniami kierował w obydwu dniach zastępca naczelnika okręgowego d. Usieknie wicz, zaś na placu zbornym zarządzał wszystkiem sam naczelnik okręgu d. Ruciński Szczęsny, dzięki czemu i przerwy między jednym punktem programu a drugim były nader krótkie, bo nie przekraczały nawet sześciu minut.

Udział publiczności był w obydwu dniach bardzo wielki, co świadczyło z jej strony o niezwykłem zainteresowaniu się ćwiczeniami. A że się nie zawiodła i odniosła nader miłe wrażenie, były wymownym dowodem wyrazy zadowolenia i liczne oklaski, jakimi darzono wykonawców popisu w dniach obydwu.

Przed rozpoczęciem i w czasie ćwiczeń, które zapowiedziane były na godzinę 4. (stanowczo za wcześnie), przygrywała salinarna muzyka bocheńska.

Program ich w pierwszym dniu obejmował: *a)* wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych; *b)* ćwiczenia wolne; *c)* ćwiczenia na przyrządach ze zmianą; *d)* rej kolarzy; *e)* piramidy na koniach gimnastycznych; *f)* piramidy na wolno stojących drabinach.

Przy dźwiękach więc „pochodu Sokołów" rozpoczęło się, na znak trąbki, o godzinie 4. minut 10, dziarskie wejście na boisko od strony wschodniej, pod wodzą d. Rucińskiego, 128 druhów, podzielonych na 4 równe kolumny czwórkowe. Piękną postawą, równaniem, kryciem i należytem zachodzeniem zyskali odrazu grzmoty oklasków. Kolumny podążyły naprzód środkiem boiska ku stronie zachodniej, poczem zachodząc w lewo, przeszły naokoło i wkroczyły od strony północnej kolejno na swoje stanowiska, a bacząc równocześnie na rozstęp rzędowy (boczny) podług tabliczek, umieszczonych po obu krótszych bokach boiska, ustawiły się czołem do trybuny. Teraz nastąpił rozstęp czelny. Na rozkaz „na zewnątrz zwrot" każdy pierwszy i drugi szereg w każdej kolumnie (licząc od strony prawej) zwrócił się w prawo, zaś trzeci i czwarty w lewo i na hasło „pochód" zaszli wszyscy na oznaczone miejsca; wreszcie na rozkaz „do przodu zwrot" zwrócili się znowu twarzą do trybuny naprzeciw swych liczb szeregowych 4, 3, 2, 1.

Wykonanie tego trudnego ustawienia wypadło jednak nie najlepiej, bo nierówno i nie w należytem tempie. Wrażenie to zatarło się dopiero pod wpływem pięknych i nader udatnych ćwiczeń wolnych w 5 obrazach, do których ładny marsz ułożył d. Gluziński Eugeniusz. Zachwycały one przedewszystkiem prostotą układu. Pełne, męskie a występujące z całą plastycznością ruchy ramion łyskających w słońcu, ich zgodne wpadanie w takt muzyki przy równem i śmiałem wykonaniu rozmaitych postaw, tworzyły piękną i harmonijną całość i mimowoli składały ręce do oklasków po każdym obrazie. Najlepiej wypadł obraz 3. i 4. Najpiękniejszy zaś, ale też i najtrudniejszy był obraz 5., a to ze względu na zmianę postawy skokiem w takcie 3. i 7., co spowodowało chwilami brak należytego krycia.

Tu atoli zaznaczyć muszę, że jak w ogóle na wszystkich poprzednich zlotach naszych, tak i tutaj krycie pozostawiało wiele do życzenia, chociaż na próbach zwracano nań ciągle uwagę. Jestto oczywiście win

jednostek, które żadną miarą nie potrafią wyrozumieć dokładnie określenia tego wyrazu: „k r y c i e“, co oznacza, że szereg wtedy tylko daje linię prostą, gdy jeden za drugiego tak się schowa, aby trzeci nie widział pierwszego, czwarty drugiego, piąty trzeciego, szósty czwartego i t. d. Jeśli więc na to zawsze uważać będziemy, z pewnością otrzymamy obraz pięknego i należytego ustawienia w szeregu i to bądź w postawie zasadnej (pierwotnej), bądź też w czasie wykonywania ruchów, choćby nawet najtrudniejszych, jak to właśnie miało miejsce w pomienionym obrazie 5-tym.

Przy sposobności nie mogę pominąć i tej uwagi, że niektórzy druhowie tworzyli co do koszulek gimnastycznych niemały kontrast z §. 1. ustępu II. regulaminu ćwiczebnego, powołanego nawet na stronie 13 rozkazów i wskazówek, wydanych specyalnie na Zlot wadowicki i naprzód rozesłanych. Druhowie ci nietylko, że nie mieli koszulek z rękawkami i nie pierwszej niestety białości, ale nadto o zbyt wykrojonych pachach, co raziło zarówno w ćwiczeniach wolnych jak i w czasie budowania piramid. Drobny to wprawdzie na pozór szczegół, świadczy jednak wymownie o braku podporządkowania się, a potem i o lekceważeniu wydanych pod tym względem przepisów. A jak ich przestrzegać należy, a wzór posłużyć może i w tym wypadku Sokół wadowicki.

Po ćwiczeniach wolnych, które trwały minut 12, wykonano złączenie szeregów w kolumnach (także nie bardzo równo) podobnie jak rozstęp, a mianowicie: „d o ś r o d k a z w r o t — p o c h ó d i — d o p r z o d u z w r o t“. Poczem kolumny złączywszy się pochodem do przodu, odpadły kolejno na prawo w jednolitą kolumnę długą, a obszedłszy dziarsko w około boiska, wymaszerowały stroną wschodnią na plac zborny.

Nastąpiły ćwiczenia na przyrządach 10 zastępów, liczących w każdym po 6 do 10 druhów; trwały one ze zmianą 25 minut. Wystąpiły:

a) B o c h n i a w 2 zastępach: ćwiczenia na drążku i poręczach oraz mocowania wolne i z przyborami (kierownicy: naczelnik d. K o z ł o w s k i i d. T i m l e r Adam);

b) K r a k ó w z kilkoma druhami wadowickimi w 6 zastępach: na drążkach, koniu, poręczach i stole (kierownicy członkowie Grona nauczycielskiego);

c) O ś w i ę c i m w 1 zastępie: skok w wyż i wspieranie ciężarami (prowadzący d. S. S z p y r a);

d) S k a w i n a w 1 zastępie na koniu wszerz i poręczach (prowadzący naczelnik K. Soušedik).

Zastępy rozstawiły się tak symetrycznie, że całe boisko zapełnione było, dając bardzo miły obraz dla oka. Były jednak i tu pewne braki, niedostrzegalne wprawdzie dla zwykłego widza, a mianowicie: przystępywanie a szczególnie odejście od przyrządu po wykonaniu ćwiczenia pozostawiało tu i owdzie jeszcze dość wiele do życzenia, na co w przyszłości większą uwagę zwracać powinni naczelnicy gniazd. Znakomicie — jak zwykle — wykonane były przez druhów krakowskich ćwiczenia na drążku, które są zawsze przedmiotem niezwykłego zainteresowania, to też budziły co chwila niekłamany zachwyt i były nagradzane burzą oklasków. Woltyże na stole zapomocą odbicia z mostka sprężystego wykonali krakowiacy bardzo ładnie. Brak wszakże pewnego systematycznego stopniowania w woltyżowaniu był powodem, że na końcu powtarzano się i przedstawiano ćwiczenia znacznie łatwiejsze, niż z początku. Nowości nie było właściwie żadnych, za uwagę zasługują chyba — wprowadzone zeszłego roku na Zlocie krakowskim przez macierz lwowską (zastęp VII. pod wodzą d. N o w i c k i e g o Wilhelma) rozmaite mocowania zapomocą ciągnięcia pasów*), wykonane zgrabnie przez druhów bocheńskich.

Po skończeniu tych ćwiczeń ściśle na znak trąbki i po odejściu zastępów z boiska, nastąpiły reje kolarzy, które — jakkolwiek wykonane z elegancyą — byłyby niewątpliwie dały obraz o wiele piękniejszy, gdyby nie fatalna cyfra wykonawców (17), która psuła całość.

Epilogiem popisów były piramidy, wykonane przez 24 druhów krakowskich pod wodzą naczelnika Rucińskiego i d. Waszkiewicza, którzy sami wzięli w nich udział. Przedstawiono po 3 obrazy piramid (nie widziane na żadnym dotąd Zlocie naszym) na 3 koniach gimnastycznych, ustawionych wszerz, a potem wzdłuż (dwa równo a trzeci w środku znacznie wyżej), oraz kilka piramid na wolno stojących drabinach. A jakkolwiek wykonawcy tych tak zajmujących, ale i trudnych ćwiczeń, złożyli dowód siły, przytomności umysłu tudzież zgrabności i sprężystości ciała, to jednak zauważyć musimy, że budowanie niektórych figur (zwłaszcza na drabinkach) trwało za długo, a nawet miejscami rwało się zupełnie, co robiło wrażenie doryweczego tylko przygotowania się na Zlot. Przyczyną tego miał być podobno zawód kilku druhów, którzy wszystkie próby odbyli, ale na Zlot z ważnych wrzekomo powodów przybyć nie mogli, musiano ich zatem w ostatniej prawie chwili zastąpić innymi.

Ćwiczenia trwały do godziny ½ do 7., poczem odbył się w parku miejskim festyn z urozmaiconym programem, w który — jak zwyczajnie — wchodziła także loterya fantowa. Zabawa była nader ożywioną. Niezmordowana muzyka bocheńska zbierała zasłużone oklaski za koncertowo odegrane utwory narodowe, a d. K r o m i r s k i za udatne ognie sztuczne, które spalone zostały o zmierzchu. Sądząc po udziale publiczności, wśród której wspaniale odbijały liczne mundury sokole, dochód z festynu musiał być znaczny.

Drugi dzień Zlotu rozpoczął się pochodem uroczystym. Pogoda zapowiadała się bardzo pięknie. Mimo to — wobec dusznego powietrza, nadzwyczajnej ciszy porannej i skwarnego tak wcześnie słońca, które dziwnie jaskrawo odbijało od lazurowego nieba i gęstej mgły unoszącej się nad szczytami Babiej góry — trwałej pogody jakoś nie wróżono.

Ściśle o godzinie 9. rano zebrali się na boisku druhowie umundurowani w liczbie 220, przybywszy tam gniazdami. Uszykowano się więc szybko i oczekiwano hasła do pochodu.

Popełniono jednakże i tu pewną nieformalność regulaminową: za prezesem d. Wład. T u r s k i m, który — stając na czele z d. Rucińskim i przybocznym d. Nowakiem — reprezentował cały okręg, a zarazem i gniazdo centralne, ustawiono drugą trójkę, co miało niby osobno zaznaczyć odrębność gniazda krakowskiego. Było to więc wbrew regulaminowi, który określa wyraźnie, że w uroczystym pochodzie okręgu postępuje na czele tylko prezes okręgowy, naczelnik i przyboczny, a bezpośrednio za nimi drużynowy i plutony; inni prezesi zaś, a także druhowie odnośnego Wydziału zajmują honorowe miejsce w pier-

*) Jestto zwykła linewka średniej grubości na kilka metrów długa, rozcięta na 2 równe połowy i przyszyta silnie czterema końcami do dwóch pasów parcianych ¾ *m* długich, a 4 do 5 *cm* szerokich. Koszt dwóch par przyborów tych wynosi z materyałem i sporządzeniem zaledwie 3 do 4 zł., a użycie ich przy ćwiczeniach przyczynia się znakomicie do rozruszania całego ciała.

wszym plutonie przy sztandarze. Odrębność gniazd zachowanoby niezawodnie, gdyby Wydział okręgu nie był zaniedbał przypomnieć swoim gniazdom, aby się zaopatrzyły w tablice, oznaczające ich siedzibę i z niemi w myśl regulaminu do pochodu się stawiły. Niestety — było inaczej!

Nie przeczę, że wiele rzeczy może nam się nie podobać, a niejedna z nich potrzebuje nawet pewnej jeszcze modyfikacyi i ujęcia w jakieś formy lepsze*) i że nieraz z trudnością przychodzi nam pokonać najrozmaitsze ambicyjki osobiste, ale na to jest jeden bardzo zdrowy argument, usuwający wszelkie tego rodzaju niewłaściwości, mianowicie: skoro raz poddaliśmy się — i to z woli własnej — twardemu, a tak zaszczytnemu zakonowi obywatelskiemu, jakim jest sokoli, to powinniśmy się nauczyć także ścisłego stosowania się do wszelkich jego przepisów i rozkazów, bez względu na to, czy zarządzenia te zgadzają się z naszem osobistem przekonaniem (malkontentów nie braknie nigdy), lub nie, bowiem wtedy tylko możemy dać niezbity dowód posłuchu, należytego podporządkowania się i tej największej cnoty, z braku której upadliśmy, t. j. karności, a której to nam wszystkim tak bardzo w naszem życiu społeczno-narodowem potrzeba.

O godzinie $^3/_4$ na 10 dał znak trąbką d. Ruciński i pochód ruszył ku miastu.

Na czele jechał, pod wodzą krakowianina d. Walza, pluton oddziału konnego (9 z Krakowa, a 4 z Wadowic), za nim postępowała muzyka salin bocheńskich, poczem Sokoli, podzieleni na 4 drużyny.

Pierwszą drużynę twórzyli sami druhowie krakowscy z ową historyczną trójką drugą i drużynowym na czele. Delegaci Związku i dwaj druhowie goście szli obok sztandaru.

Drugą drużynę stanowiły gniazda: Bochnia ze sztandarem, Chrzanów, Jaworzno, Jeleń, Jordanów i Myślenice.

Na trzecią drużynę złożyły się: Oświęcim ze sztandarem gniazda myślenickiego, Podgórze, Skawina, Żywiec i Wieliczka.

Czwartą wreszcie drużynę i zamykającą pochód, tworzyły Wadowice ze sztandarem i kilku druhów z Żywca.

Przeszedłszy przez ulicę Lwowską, wkraczamy na rynek (położony znacznie wyżej), gdzie oczekiwały nas tłumy publiczności. Łagodny i orzeźwiający wietrzyk chłodzi nam twarze rozpalone promieniami słońca, falują amarantowe koszulki nasze i powiewają sztandary; muzyka tnie od ucha marsza Czerwińskiego, którego dźwięki mięszają się z gromkimi okrzykami, wznoszonymi na cześć chwackich zastępów sokolich. Drużyny ustawiają się wreszcie czołem do Magistratu; w bramie tryumfalnej oczekuje burmistrz miasta d. Dr. Iwański z radnymi. Milknie muzyka i nastaje cisza. Oto prezes Turski krótko a jędrnie wyraża podziękowanie reprezentacyi miasta za gościnność i kończy temi słowy: „Tak reprezentacya jak i wszyscy mieszkańcy miasta życzliwością swą i gościnnością okazują, że Wadowice są silną warownią idei sokolej i za to składam im w imieniu całego sokolstwa hołd: Czołem!“.

Dr. Iwański odpowiedział, jak następuje: „Imieniem reprezentacyi miasta składam podziękowanie sokolstwu za zaszczyt, że uznało Wadowice za warownię sokolstwa i że właśnie w mieście tem, położonem na kresach, zaznaczyło swój punkt zborny. Z dumą i radością przyznaję, że Wadowice są faktycznie na kresach położoną warownią sokolstwa i życzę jak najlepszego wyniku dla dzisiejszej — w obliczu Babiej góry wszystkim warstwom ludności miasta przedstawić się mającej — czynnej propagandy idei sokolej. Zarazem składam serdeczną podziękę i za to, że właśnie reprezentacyi miasta, tej najważniejszej podstawie życia autonomicznego, złożyło sokolstwo hołd. Niech się więc krzepią i rozwijają dzielne a karne hufce sokole, abyśmy kiedyś doczekać mogli jaśniejszej przyszłości...“.

I zaintonowała muzyka nadziei pieśń: „Jeszcze nie zginęła“, a tuż z poblizkiej wieży kościelnej ozwały się — jakby na komendę — wszystkie dzwony, błogosławiąc niejako tej twardej i rzetelnej pracy sokolstwa dla odrodzenia przyszłości naszej. W duszy powstała jakaś dziwna rzewność i łzą zaperliło się oko, a myśli biegły w ową właśnie tajemniczą a pełną nadziei przyszłość.... Najbliższemi ulicami podążyliśmy do gmachu Sokoła dla złożenia sztandarów. (C. d. n.).

*) A na to są obrady delegatów i Wydział „Związku“ sokolego.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Związek. Kurs nauczycielski urządzony we Lwowie staraniem Związku, zakończył się 25. sierpnia b. r. Przez cały czas jego trwania, od 17. lipca b. r., nauka teoretyczna i praktyczna odbywała się kilka godzin codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych. Sumienne spełnianie obowiązków przez kierownika d. Romualda Kwiatkowskiego i dd. Dra Teofila Stachiewicza i Józefa Kwiatkowskiego szło w parze z wytrwałą pilnością uczestników kursu, którzy z pożytkiem dla siebie, a chcemy wierzyć, i dla sokolstwa, dzięki tej pilności, wytrwałości tem więcej godnej uznania, że prawie przez cały czas trwania kursu panowały szalone upały, a wreszcie rzetelnej chęci wzbogacenia wiedzy fachowo-gimnastycznej, pomnożyli dość szczupły dotąd zastęp nauczycieli gimnastyki. W dwóch ostatnich dniach kursu, t. j. 24. i 25. sierpnia odbył się ścisły egzamin trwający od 6. do 9. godziny wieczorem. Egzaminatorami byli: naczelnik związkowy d. Antoni Durski, członek Grona nauczycielskiego Sokoła lwowskiego d. Jan Durski, zastępca naczelnika Sokoła lwowskiego d. Władysław Janikowski i nauczyciel kursu d. Dr. Stachiewicz, a oprócz nich stanowili komisyę egzaminacyjną zastępca prezesa Związku d. Kazimierz Czarnik, sekretarz Związku d. Xawery Fiszer, wydziałowy Związku d. Alojzy Wallek, kierownik kursu d. Romuald Kwiatkowski i nauczyciel kursu d. Józef Kwiatkowski. Sposób egzaminowania drobiazgowy i wyczerpujący nastręczył możność dokładnego wyrobienia sobie zdania o teoretycznej i praktycznej wiedzy każdego uczestnika kursu. Na konferencyi komisyi odbytej bezpośrednio po zakończeniu egzaminu traktowano każdego uczestnika kursu ściśle przedmiotowo, biorąc na uwagę jego pilność podczas całego kursu, wiadomości teoretyczne, prowadzenie lekcyi praktycznej ćwiczeń wolnych i na przyrządach, a wreszcie stopień wprawy w wykonywaniu ćwiczeń jednych i drugich. Bezpośrednio po konferencyi ogłoszono wynik jej i rozdano patenty uczestnikom zgromadzonym na sali. Uznani zostali jako uzdolnieni do samoistnego kierownictwa ćwiczeń gimnastycznych w towarzystwach sokolich dd.: Adam Timler z Bochni, Wilhelm Kuczera z Brodów, Józef Sadowski (z odznaczeniem) z Czerniowiec, Włodzimierz Kuzian z Jasła, Wincenty Raynoch z Kołomyi, Włodzimierz Chomicki (z odznaczeniem) ze Lwowa, Alfred Hamburger ze Lwowa, Aleksander Lewicki ze Stryja, Piotr Wróblewski ze Stryja, Romuald Kwiatkowski z Tarnopola, Karol Mokrzycki z Tarnopola, Józef Wojnarowski

z Tarnowa, Jan Obrębski z Zagórza, Franciszek Janikowski z Żółkwi. — Nie klasyfikowano jednego, ponieważ uczęszczał na kurs bardzo krótko, a pięciu uczestnikom pozwolono zgłosić się do ponownego egzaminu w grudniu b. r. wyrażając przekonanie, że do tego czasu z tą samą wytrwałą pilnością, z jaką prawie wszyscy uczestniczyli w kursie, zdołają uzupełnić braki, z powodu których odmówiono im na razie uzdolnienia do samoistnego kierownictwa ćwiczeń gimnastycznych w towarzystwach sokolich.

Szczęść Boże jednym i drugim. I tym, którzy nabytą wiedzą mogą już oddawać usługi sokolstwu, jak i tym, którzy znajdą w sobie dość wytswałości sokolej, aby chcieć oddawać mu je w przyszłości — niedalekiej!

Okręg I. krakowski.

Bochnia. *Setną rocznicę utworzenia legionów polskich* przez Jana Henryka Dąbrowskiego, urodzonego w Pierzchowcu pod Bochnią, będzie obchodził Sokół bocheński w dniu 19. września b. r. W obchodzie mogą wziąć udział w myśl uchwały Wydziału Związku pełne gniazda okręgu krakowskiego i delegacye gniazd innych, które winne przybyć do Bochni rannym pociągiem. W uroczystym pochodzie udadzą się Sokoli na nabożeństwo dziękczynne do kościoła parafialnego, w którym odsłoniętą zostanie tablica pamiątkowa wmurowana kosztem Sokoła bocheńskiego.

Przed południem odbędzie się w Sokole „Poranek", który wypełnią: spiew chóru, przemówienia i deklamacya. O przemówienie prosił Sokół bocheńrki hr. Tarnowskiego, profesora uniwersytetu, o deklamacyę p. Wandę Siemaszkową, artystkę teatru krakowskiego. Poeta Kazimierz Tetmajer, bawiący obecnie w Zakopanem przyrzekł na uroczystość napisać kantatę.

Po południu wyjedzie deputacya Sokołów z wieńcem do Pierzchowca, celem złożenia go na pomniku Dąbrowskiego. Wieczorom kółko dramatyczne Sokoła bocheńskiego odegra sztukę ludową, poczem nastąpi wspólne zebranie się druhów w budynku Sokoła.

Okręg IV. przemyski.

Sanok. Pod wpływem prądów idących z Zachodu, rzucił nasz prezes druh Władysław Adamczyk niedawno myśl utworzenia poza miastem boiska stałego, któreby w porze letniej nietylko zastąpiło salę ćwiczeń, ale stało się miejscem zbornem rodzin sokolich na wolnem powietrzu, na swobodzie w całem tego słowa znaczeniu. I był czas, w którym zdawało się, że myśl ta piękna przyoblecze się w ciało — iż tak powiem — czystosokole. Pani Zygmuntowa Rylska ofiarowała dla oddziału kolarzy tutejszych bezinteresownie na 2 lata plac a raczej gaj zw. „Sędziówką", z dwoma budynkami do użytku Wydział Sokoła pod pewnymi warunkami postanowił ofiarować 200 zł. na potrzebne wydatki, celem uzyskania takiego boiska. Zamiast atoli dowiedzieć się, o ile tym warunkom stanie się zadość, dowiedział się Wydział, że w Sanoku zawiązał się ,,Sanocki Klub sportowy", który zaopiekuje się ,,Sędziówką" bez Sokoła. I zaopiekował się nią naprawdę i trzeba przyznać wcale dobrze, przedtem jeszcze, nim nadeszło zatwierdzenie statutów i nim wybranym został prezesem Klubu d. nasz, Dr. Michał baron Jorkasch, radca tutejszej c. k. Dyrekcyi skarbowej. Na przestrzeni obejmującej — jeźli się nie mylę — około morg równi pochyłej, zbudowano w obwodzie tor dla kolarzy; parcelę zaś wewnątrz toru podzielono w ten sposób, że znalazło się miejsce na lawn-tennisa, na krokieta, na dużą altanę, na ławeczki dla odpoczywających i posiłku potrzebujących i na inne gry towarzyskie. Zewnątrz toru od strony zachodniej zbudowano kręgielnię, od północy zaś pomiędzy obu wspomnianymi budynkami, w których pomieszczono składy, poczekalnię, kancelaryę, „bufet" czysto galicyjski i t. d., znajduje się główne wejście z napisem: „Wstęp dla członków i ich rodzin". I ten to napis i powyższe urządzenie rozbrajać muszą nawet takiego, coby miał z tytułu pokrzywdzenia Sokoła niejedno słuszne do powiedzenia w danym wypadku. Zważywszy, że na „Sędziówce" rodziny całe mogą spędzać czas z pożytkiem dla zdrowia fizycznego, że tam wogóle całą rzecz nietyle dla przyjemności ile dla zdrowia właśnie pokierowano, może śmiało Sokół sanocki nowe towarzystwo uważać za swoje dziecię. Szkoda tylko, że temu dziecku na imię „Klub sportowy" (!!! jakby już polskich słów nie było!?!), szkoda, że członkowie Sokoła, chcąc z dobrodziejstwa tego tow. korzystać, muszą zapisywać się tam i drugą wkładkę 50-centową miesięcznie uiszczać — szkoda, że.... ale o tem lepiej powiemy na ucho naszemu cywilizowanemu „dziecku". Tutaj pozwolimy sobie zrobić mu uwagę, że czem rychlej należałoby ubezpieczyć tor kolarski i oddzielić go dosadnie od miejsca gier, gdyż inaczej wypadek nieszczęśliwy nie da na siebie długo czekać, a Klub w swych ubikacyach nie posiada dotąd ani podręcznej apteczki ani opatrunków doraźnych ani lektyki. Ramy korespondencyi nie dozwalają dawać się w ocenianie rozmaitych *pro i contra*, chcemy tylko jeszcze raz dobitnie zaakcentować, że jak długo na sztandarze „Klubu sportowego sanockiego" na pierwszem miejscu wypisane będzie zdrowie fizyczne a środki użyte będą temu doniosłemu celowi odpowiadać: tak długo Klub może być pewny sympatyi wszystkich warstw społecznych i życzenia jaknajlepszego rozwoju a także poparcia samych Sokołów, o ileby to uznali za stosowne i do wykonania możliwe. — Drugiemu dziecku naszego Sokoła — o 3 lata starszemu — źle się w tym roku wiedzie. Liczba chłopców w tegorocznym Korpusie wakacyjnym stopniała do mniejszej połowy roku poprzedniego. Jakie powody na to wpłynęły, nie chcę się tu rozwodzić (rozjaśni to zapewne w całej pełni najbliższe Walne zgromadzenie Towarzystwa Korpusów wakacyjnych), zaznaczam tylko ten smutny objaw, jak u nas — zamiast sprawę postawić jasno, nieoglądając się na nikogo, tylko mając dobro tej sprawy na oku — dla ubocznych powodów i powodzików grzebie się byt takiej instytucyi a z nią szczęście — bo zdrowie — młodego pokolenia.

Z wycieczkami w b. r. z powodu ustawicznych deszczów tegorocznych nie wiedzie się i Sokołowi. Jednę dwukrotnie odkładaliśmy *ad feliciora tempora* i wreszcie spełzła na niczem. Może z upałów sierpniowych wyniesiemy choć jednę wycieczkę cało. — Dnia 5. sierpnia odbyliśmy nadzwyczajne posiedzenie Wydziału z powodu śmierci Ely-ego. Jednogłośnie uchwalono przeznaczyć z Kasy towarzystwa 20 zł. na szkołę bialską w myśl życzenia dostojnego Nieboszczyka zamiast wieńca i sumę tę przewiózł do Krakowa delegat nasz, d. Kaźmierz Sulimierski, prawdziwy rodak Asnyka, bo Kaliszanin, który z całą gotowością ofiarował się zastąpić towarzystwo nasze u tej trumny.... Staraniem tutejszego Koła Pań Tow. Szkoły ludowej (które nawiasem mówiąc poczęło się na jednem święconem sokolem....) odbyło się w parafialnym kościele nabożeństwo żałobne; na którem podniosłe patryotyczne kazanie wygłosił ks. Wałęcki. Obok katafalku, z którego smętnie zwieszająca się bzócka rzewne na wszystkich czyniła wrażenie, ustawił się Korpus wakacyjny i delegacya Sokołów z d. prezesem na czele.

Powzięto wreszcie myśl, ażeby wspólnie z innemi Towarzystwami urządzić uroczysty literacki wieczór ku czci „Adama młodszego" w drugiej połowie września. Przypuszczać należy, że całe sokolstwo polskie pomyśli o czemś podobnem dla uczczenia pamięci tego, który nam tak wzniośle wyśpiewał:

Z fizycznej siły wykwita itd. (p. str. 102).

Dnia 19. sierpnia odbył Wydział nasz zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którem załatwił bieżące sprawy administracyjne i zastanowił się krytycznie, nad niektóremi zdarzeniami i wypadkami towarzystwa naszego dotyczącemi. Nie ulega wątpliwości, że na najbliższem wrześniowem posiedzeniu Wydział postanowi jakiś krok uczynić w sprawie darowanego gruntu, bo zaprawdę czas ostateczny, abyśmy zaczęli tej zimy zwozić kamienie i gotować się urzędownie do wiosennej pracy przy budowie własnej sokolni. Czołem!

Okręg V. lwowski.

Żółkiew. Od roku 1892 t. j. od czasu założenia towarzystwa gimnastycznego w Żółkwi korzystamy po raz pierwszy z łamów „*Przewodnika*“, aby zaznaczyć, że ocknęliśmy się z 4-letniego letargu. Od początku chromało nasze towarzystwo z powodu częstej zmiany nauczycieli gimnastyki, którzy jako zawodowi nauczyciele szkół ludowych często przenoszeni bywali do innych miejscowości. Dopiero w roku bieżącym przełamaliśmy zapory, i zaczynamy oddychać pełną piersią, mamy bowiem nareszcie nauczyciela stale w miejscu osiadłego, którego właściwy zawód niepozwala na zmianę miejsca pobytu.

Chromaliśmy dalej dlatego, że brakowało nam stosownego lokalu, lecz od jesieni zeszłego roku dała nam tutejsza Resursa przytułek u siebie pozwalając użytkować sali do ćwiczeń gimnastycznych. W roku szkolnym 1896/97 uczęszczało 43 uczniów szkoły ludowej na ćwiczenia gimnastyczne, skutkiem czego otrzymaliśmy od Rady szkolnej krajowej subwencyę w kwocie 100 zł. Od wiosny r. b. począwszy uczęszcza stale 12 druhów na ćwiczenia gimnastyczne 2 razy tygodniowo. W r. 1896 zawiązało się z grona druhów kółko szermierzy liczące 8 członków tudzież kółko kolarzy, które obecnie liczy 12 członków. Ogółem liczymy 96 druhów.

Do ożywienia ruchu w naszem towarzystwie przyczyniło się głównie to, że z upływem każdego miesiąca urządzamy wieczornicę sokolą, na której odbywają się ćwiczenia gimnastyczne mające świadczyć o postępach poczynionych w ubiegłym miesiącu; poczem następuje treściwy odczyt wchodzący w zakres naszej działalności, a wkońcu poufna pogadanka przeplatana spiewem przy skromnym posiłku. Przekonaliśmy się, że takie peryodyczne zebrania dodatni wpływ wywierają na łączność druhów, składających się z różnych warstw naszego społeczeństwa, i są bodźcem do brania udziału w ćwiczeniach, z których na wieczornicy niejako egzamin zdawać przychodzi.

Byłem może za surowy wspominając powyżej, jakobyśmy się dopiero teraz ocknęli z letargu 4-letniego, bowiem działalność nasza z poprzedniego okresu nie była bez doniosłości, i tak: staraniem naszego towarzystwa stanął na wałach pomnik Kościuszki, który uroczyście odsłonięto dnia 15. sierpnia 1895, mamy dalej kółko szermierzy i kolarzy, mamy już własny wspaniały sztandar, którym obdarzył nas d. Józef Hejda wspólnie ze zacną swą małżonką Heleną, a którego uroczyste poświęcenie odbyło się dnia 15. maja b. r., najdonioślejszym wreszcie faktem dla nas to, że dzięki skrzętnemu zajmowaniu się zbieraniem funduszu na budowę własnego gniazda, mogliśmy już rozpocząć budowę w Imię Boże i właśnie 20. lipca b. r. założyliśmy kamień węgielny. Jednakowoż pomimo tego wszystkiego, skoro w zakonie naszym pobłażliwość ustępować winna bezwzględnej ostrej ocenie własnej działalności, nie cofam mojej uwagi że byliśmy w letargu, bo faktem jest, że pod względem ćwiczeń gimnastycznych, tego rdzenia naszego zadania, pozostaliśmy w tyle poza wszystkiemi gniazdami, lecz dzięki Bogu weszliśmy już na właściwe tory, które da Bóg doprowadzą do celu.

Wkońcu nadmieniam, że odczyt, na poprzedniej wieczornicy, wygłoszony przez d. Dra Opieńskiego na temat: „Wpływ gimnastyki na organizm zdrowy, i na organizm chory“ nadeszlemy później Szanownej Redakcyi. (Bardzo prosimy. *Red.*). Czołem! *Borowski*, prezes.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w państwie niem.

Okręg środkowy. *Zlot okręgowy* Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem w dniu 1. sierpnia 1897 *w Śremie.* Na zebraniu prezesów i naczelników towarzystw gimnastycznych, należących do Związku Sokołów polskich, w Poznaniu, postanowiono odbyć tegoroczny Zlot okręgu środkowego w Kościanie. Gniazdo kościańskie, nie czując się dostatecznie silnem zrezygnowało z urządzenia Zlotu u siebie. Zarząd Związku polecił przeto urządzenie Zlotu gniazdu śremskiemu. Wydział śremski rozpoczął zaraz pracę od władz policyjnych celem uzyskania pozwolenia na urządzenie Zlotu, na pochód publiczny i na popisy gimnastyczne z koncertem. Popisy gimnastyczne i koncert odbyć się miały przy lasku w Psarskiem na „Wesółku“. Potrzeba było przeto dwóch pozwoleń, jednego od władzy policyjnej w Śremie na miasto, drugiego od komisarza obwodowego na terytoryum Psarskie. Z jedną i drugą władzą stoczył Wydział następujące walki:

A. Do burmistrza w Śremie, jako naczelnika władzy policyjnej wystósował Wydział gniazda śremskiego następujące podanie: „Śrem, dnia 17. czerwca 1897. W dniu 1. sierpnia r. b. odbyć się ma w Śremie względnie w lasku w Psarskiem Zlot towarzystw gimnastycznych okręgu środkowego, do Związku towarzystw gimnastycznych Sokół w Państwie niemieckiem należącego. Podług programu mają się członkowie towarzystw gimnastycznych: *a)* zebrać w lokalu towarzystwa na sali hotelu „Victoria“, ażeby ztamtąd o godzinie 2½ po południu wyruszyć w publicznym pochodzie z muzyką przez rynek i t. d. do lasku w Psarskiem, *b)* gdzie o godzinie 3. odbyć się mają popisy gimnastyczne połączone z koncertem. — Zarząd policyjny (Polizei-Verwaltung) upraszamy o udzielenie nam do obchodu tego w sposób, jak wyżej, pozwolenia policyjnego w myśl §§. 9. i 10. prawa z dnia 11. marca 1850“.

Na wniosek ten odebrał Wydział następującą odpowiedź: „Śrem, dnia 21. czerwca 1897. Pozwolenia do zamierzonego publicznego pochodu w dniu 1. sierpnia r. b. towarzystwa gimnastycznego Sokół, o które pod dniem 17. b. m. wniesiono, nie udziela się. Zarząd policyjny. *Wiebner.* L. 2694/97“.

Przeciw zakazowi temu wniósł Wydział zażalenie do radcy ziemiańskiego (landrata) w Śremie, motywując je tem, że zarząd policyjny udzielenia pozwolenia do pochodu odmówił, nie podawszy wcale powodów.

Na zażalenie to odpowiedział radca ziemiański dopiero 16. lipca r. b. w tłómaczeniu, jak niżej: „L. 5592/97. Śrem, dnia 14. lipca 1897. Na zażalenie z 29. czerwca r. b. przeciw rozporządzeniu Zarządu policyjnego w miejscu z 21. czerwca r. b., na mocy którego pozwolenie do publicznego wymarszu towarzystw sokolich w dniu 1. sierpnia r. b. odmówionem zostało, odpowiadam Szanownemu Panu, że w interesie utrzymania porządku nie mogę znieść wydanego zakazu. *Spendelin*“.

Przeciw odmowie radcy ziemiańskiego odniósł się Wydział 19. lipca r. b. z dalszem zażaleniem do znanego wszystkim Sokołom z zeszłorocznego ogólnego III. Zlotu Sokołów w Poznaniu prezesa rejencyi p. Jagowa. W motywach zażalenia do p. prezesa powołał się Wydział pomiędzy innemi na następujące fakta:

„W dniu 10. i 11. lipca r. b. odbywał się w Rawiczu ogólny zjazd niemieckich spiewaków. Licznie ze-

brani spiewacy niemieccy odbywali pochody po najbardziej ożywionych ulicach miasta ze sztandarami. Na rynku odbyło się nawet poświęcenie sztandarów. Nie rozumiemy przeto, dlaczego policya i radca ziemiański odmówili udzielenia pozwolenia do urządzenia pochodu towarzystwom gimnastycznym. Czujemy się przez zakaz ten wobec niemieckich towarzystw pokrzywdzonymi w wykonywaniu praw naszych obywatelskich. Stoimy pod pieczą jednej i tej samej konstytucyi i jesteśmy w wykonywaniu praw naszych obywatelskich równouprawnionymi. Odwołując się przeto do poczucia sprawiedliwości WPana, prosimy o uwzględnienie prośby naszej".

Na zażalenie powyższe pan prezes rejencyjny von Jagow dopiero na *monitum* Wydziału nadesłał w wigilią Zlotu następującą, według jego przekonań, sprawiedliwością tchnącą odpowiedź: „Królewski prezes rejencyjny. L. 6362/97. I. *A.* Poznań, dnia 28. lipca 1897. Zażalenie z 19. b. m. przeciw rozstrzygnięciu królewskiego radcy ziemiańskiego tamże z 14. b. m. L. 5592/97 — jako n i e u z a s a d n i o n e (?) oddalam. Według rzeczywiście panujących stosunków należy się obawiać, iż przez urządzenie publicznego pochodu, jaki zamierzonym jest w dniu 1. sierpnia r. b. przez towarzystwa, do okręgu środkowego Związku Sokołów należące, publiczne bezpieczeństwo i porządek zakłóconym być może. Dlatego też rozporządzenie tamtejszej policyi z 21. z. m., którem pozwolenie na pochód odmówionem zostało i zaczepione teraz rozstrzygnięcie, które rozporządzenie to podtrzymuje, podług §. 10. prawa o stowarzyszeniach z dnia 11. marca 1850 wydanemi zostały zupełnie słusznie. *von Jagow*".

Otóż poczucie i wymiar sprawiedliwości p. prezesa rejencyi poznańskiej. Dlaczego spiewakom niemieckim wolno było odbywać publiczne pochody po ulicach miasta Rawicza i miewać mowy publiczne bez względu na obawę zakłócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego, pan prezes rejencyjny wcale w odpowiedzi swej nie wspomina.

B. Do królewskiego Komisarza obwodowego w Śremie wystósował Wydział 18. czerwca r. b. prośbę o udzielenie pozwolenia na urządzenie publicznego pochodu, koncertu i popisów gimnastycznych na terytoryum jego juryzdykcyi podlegającem.

Komisarz zażądał najsamprzód przedłożenia spisu członków i ustaw (!) gniazda śremskiego. Nieuzasadnionemu życzeniu temu stało się zadość. Dnia 27. czerwca r. b. nadesłał Komisarz Wydziałowi na podanie powyższe następującą odpowiedź: „Śrem, 27. czerwca 1897. Na wniosek z 17. b. m. odpowiadam Panu, iż w sprawie zamierzonego w dniu 1. sierpnia r. b. Zlotu okręgowego w lasku psarskiem policyjnego pozwolenia do publicznego pochodu, o ile takowy przez wymarsz i powrót w obrębie mego obwodu ma mieć miejsce, niniejszem odmawiam. Na obchód *(das Fest)* sam w lasku zezwalam pod warunkiem, iż nie będzie publicznych mów i popisy gimnastyczne nie odbędą się na leżącej przy lasku drodze publicznej. Odmowa i ograniczenie dlatego się dzieje, ponieważ obawiam się niebezpieczeństwa dla publicznego bezpieczeństwa i porządku na mocy §. 9. prawa z dnia 11. marca 1850. Przeciw rozporządzeniu temu przysługuje Panu zażalenie do p. radcy ziemiańskiego albo skarga do Wydziału powiatowego w przeciągu 2 tygodni, jednakowoż tak zażalenie, jakoteż i skarga wniesionemi być winny do mnie. Królewski Komisarz obwodowy. *Meyer.* L. 2454/97". (Dok. nast.).

Ostrzeszów. Pomiędzy wiadomościami od Związku Sokołów w Państwie niem. podano, że w P a t r z e s z o w i e powstało nowe gniazdo, a prezesem jego jest Zygmunt Marweg. Gniazdo to powstało w **Ostrzeszowie** a prezesem tegoż gniazda jest S t e f a n Marweg, co się niniejszem prostuje.

Kronika.

— **Na szkołę polską w Białej** otrzymała Redakcya zebraną na wieczornicy u d. Katerlego, przewodniczącego oddziału kolarzy Sokoła tarnowskiego, składkę w kwocie 2 zł. 65 ct.

— **Egzamin państwowy** na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli przed tutejszą c. k. komisyą egzaminacyjną druhowie: C h o m i c k i Włodzimierz, H a m b u r g e r Alfred i T r o s z k i e w i c z Antoni (wszyscy trzej z odznaczeniem) ze Lwowa, K u z i a n Julian z Jasła, K u c z e r a Teofil z Brodów, K w i a t k o w s k i Romuald z Tarnopola, M a z u r Józef ze Stanisławowa, T i m l e r Adam z Bochni, W o j n a r o w s k i Józef z Tarnowa i W r ó b l e w s k i Piotr ze Stryja.

— **Zakończenie kursu gimnastycznego w zakładzie miejskim.** W tutejszym zakładzie miejskim sierót (ul. Zielona) odbył się dnia 15. lipca b. r. o godzinie 4. po południu doroczny popis wychowanków, chłopców i dziewcząt. Na popis przybyli: prezydent miasta d. Dr. M a ł a c h o w s k i z inspektorem szkół miejskich p. T o k a r s k i m, kilku radnych miasta, garstka nauczycielstwa, wreszcie członkowie Grona nauczycielskiego „Sokoła" z d. Ant. D u r s k i m na czele i — chociaż popis zapowiedziano gazetami — bardzo n i e l i c z n a publiczność. Zapewne, popis s i e r ó t nie budzi takiego zainteresowania, jak to ma miejsce w innych zakładach, np. „wyższej szkoły fortepianowej", gdzie tłumnie zebrane mamy i ciocie smarzą się w niemożliwie wysokiej atmosferze, oklaskując zawzięcie „kawałki", wykonywane przez wątłe i anemiczne „pociechy". Za to ci, co byli świadkami w zakładzie sierót i na świeżem powietrzu takich „kawałków", które dają dziatwie przedewszystkiem zdrowie i siły, oraz wyrabiają w niej ład i karność, przekonali się dowodnie, że tam nauka fizycznego wychowania odbywa się wzorowo, a dziatwa — mimo sieroctwa swego — wygląda zdrowo i czerstwo.

Boisko przystrojono zielenią, flagami i chorągiewkami. Na program złożyły się spiewy pod batutą p. D o m i s z e w s k i e g o i ćwiczenia gimnastyczne pod dzielnem kierownictwem nauczyciela d. Włodzimierza C z e r n i k a. Do ćwiczeń przygrywała muzyka „Harmonii".

Popis rozpoczął się odspiewaniem przez dziatwę płci obojga pieśni Guniewicza: „K t o s i ę w o p i e k ę p o d d a P a n u s w e m u", poczem przy odgłosie marsza sokolego wkroczyło na pokratkowane boisko 88 chłopców w 2 kolumnach, którzy po rozstępie „cwałem", wykonali w takt muzyki nader poprawnie 4 obrazy ćwiczeń laskami. Szczególnie obraz 4 mógł zadowolić nawet wybrednych znawców, a nasuwał on pewne trudności już z tego powodu, że parzyste szeregi wykonywały inne ruchy, zaś nieparzyste znów inne. Obrazy były łatwe i piękne, a wykonanie ich równe, śmiałe i pewne. Mniej natomiast udatnie wypadły 4 obrazy ćwiczeń wolnych 48 dziewcząt, gdyż raziły monotonnością ruchów oraz brakiem życia i werwy w wykonaniu, a w dodatku dziewczęta robiły wrażenie wystraszonych. Wrażenie to przeminęło jednak szybko, gdy się boisko znowu zaroiło dziatwą męską, która w 8 zastępach wykonała ćwiczenia na: koziołku wszerz, poręczach, skoku w wyż, drabinach skośnych i poziomych, drążku, pomoście i żerdziach. Z pomiędzy wszystkich wyróżniał się najwięcej zastęp ćwiczący się na poręczach i koźle. Przystępowanie do przyrządów i odstępowanie od nich, jak również samo wykonanie ćwiczeń, było należyte. Piramidy ze Zlotu krakowskiego wypadły wyśmienicie, a trudne ćwiczenia maczugami, które wykonało 44 malców w takt muzyki: „na falach Dunaju", wypadły również niemal koncertowo; to też zyskały sobie szczery i zupełnie zasłużony aplaus.

Znać było we wszystkiem rękę kierownika d. Cz., który widocznie nie szczędził pracy i trudu, aby popis wypadł jak najlepiej, za co należy mu się uznanie.

Zwracamy jednak uwagę tak d. Czernika jak i innych nauczycieli w zakładzie, aby więcej — a nawet bezustannie — baczyli na proste trzymanie się dziatwy, gdyż ona — jak to zauważyliśmy — przeważnie trzyma się pochyło.

Na boisku urządzono równocześnie wystawę robót ręcznych i „slöjdu". A jakkolwiek szczupłe ramy sprawozdania nie dozwalają rozpisać się o tem nieco szerzej i wymagają oceny fachowej, to jednak zaznaczyć musimy, że przynoszą one zaszczyt tak dyrektorowi zakładu p. Teofilowi Wunschowi, jak i ochmistrzyni p. Annie Buczyńskiej tudzież nauczycielowi p. Wład. Kaczor-Batowskiemu.

Na zakończenie odspiewała dziatwa jeszcze kilka piosnek, poczem p. Wunsch w serdecznych słowach dziękował prezydentowi za ojcowską opiekę nad zakładem, a d. prezydent wyraził zadowolenie swe z wyników, a zarazem szczere uznanie dyrektorowi i nauczycielstwu za nader gorliwe i skuteczne spełnianie obowiązków, do czego i my przyłączamy się w zupełności.

Oto są wyniki wychowania fizycznego: ruch racyonalny na świeżem powietrzu, dobre odżywianie i staranne zachowanie wszelkich wymogów higienicznych, t. zn. dać się wpierw tej latorośli rozwinąć, wzmocnić i wyzdrowieć, a poza tem dopiero myśleć o kształceniu umysłu i sposobieniu do zawodu, jeśli przyszłe społeczeństwo chcemy mieć fizycznie i moralnie zdrowe. Czołem!

Władysław J.

Piśmiennictwo gimnastyczne i hygieniczne.

— *„Przegląd gimnastyczny"* nr. 6.: Póki czas! (odezwa w sprawie licznego udziału w Zlocie wadowickim) nap. E. K. — Jazda na kole ze stanowiska hygienicznego, nap. Dr. A. Raczyński. — Kilka uwag o skutkach nieracyonalnej gimnastyki (c. d.), zebr. Dr. M. Doliński. — Przykłady: A. Poręcze (na końcu). Woltyże okroczne i odwrotne, uł. Z. Y. K.; B. Stół wszerz. Woltyże kuczne, uł. J. Waszkiewicz. — Sprawozdanie z piśmiennictwa gimnastycznego. — Kronika. — W dodatku: Zapasy, (c. d.) przez S. Rucińskiego i Z. Wyrobka.

— *„Przegląd gimnastyczny"* nr. 7.: Zlot okręgu krakowskiego i stanisławowskiego, Dr. St. Rowiński. — Kilka uwag o skutkach nieracyonalnej gimnastyki (c. d.), Dr. M. Doliński. — Przykłady: A. Drążek. Zwieszenia i zmiany, Stan. Michalski, naczelnik Sokoła w Chrzanowie. — Ćwiczenia dowolne zastępu wzorowego, wykonane przez członków Sokoła krakowskiego na I. Zlocie okręg. w Wadowicach. — Sprawozdanie z piśmiennictwa gimnastycznego. — Kronika.

— *„Przegląd gimnastyczny"* nr. 8.: Zlot okręgu krakowskiego i stanisławowskiego (dokoń.), napisał Dr. St. Rowiński. — Kilka uwag o skutkach nieracyonalnej gimnastyki (c. d.), zebr. Dr. M. Doliński. — Przykłady: A. Koń wzdłuż bez łęków. Woltyże rozkroczne i przerzutne uł. Sz. R. — Pytanie (w sprawie mostków sprężystych). — Sprawozdanie z piśmiennictwa gimnastycznego. — Kronika. — W dodatku: Walka.

— *„Sokół"* (organ A. Z. S., który dochodzi nas bardzo nieregularnie) nr. 9.: Co to jest idea sokola. S. B. — Trzydziestolecie Sokoła lwowskiego (przedruk). — Nowi członkowie. — Uroczystość rozwinięcia pierwszego sztandaru sokolego w Chicago, Jll. — Sztandar sokoli (wiersz) S. B. — Sokołów pieśń (przedruk). — Objaśnienie wejścia i wykonanie pochodu ozdobnego. A. Osiński. — Sprawy Związku Sokołów w Polsce. — Sprawy Związku Sokołów w Ameryce. — Raport ogólny z ruchu gniazd A. Z. S. za miesiąc marzec 1897. — Nowe gniazdo (w Milwaukee). — Protokół posiedzenia naczelników gniazd sokolich m. Chicago z 28. marca 1897.

— *„Sokół"* (nr. 10. brak) nr. 11.: Odezwa komitetu budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago z ryciną projektu Kazimierza Chodzińskiego z Krakowa. — O doniosłości oświaty przez Witołda Leitgebra (c. d.). — Sprawy sokolstwa na Zlocie. — Odezwa do druhów Sokołów. — Jazda na kole ze stanowiska naturalnego sposobu leczenia. Wykład Dra. Winternitza. — Kronika.

— *„Sokol"* nr. 6.: O tělocviku dospělých s hlediště lékařského (c. d.). — Nutnost a vliv cvičeni tělesných na. ducha člověka, nap. J. Křen. — Naše tělocvičny. VI. Tělocvična Sokola v Uhřiněvsi (z rycinami). — Význam a úkol statistiky (dok.). — Plody Joinvillu (c. d.). — Nové učebné osnovy tělocvičné. (dokoń.). — Na půdě ohrožené. — Pro, nebo proti? — Literatura. — Zprávy jinonárodni. — Zprávy slovanské — Různé zprávy.

— *„Sokol"* nr. 8.*): O tělocviku dospělých s hlediště lékařského, z franc. Dr. Ferdyn. Lagrange (c. d.). — Spis Angela Mossa, profesora fysiologie na universitě v Turině „o tělesné výchově mládeže". — Nutnost a vliv cvičeni tělesných na ducha člověka, nap. J. Křen (c. d.). — Plody Joinvillu (dokoń.). — Prostna cvičeni pro tělocvičnou slavnost švycarského svazu v Schaffhausenách 24—27. července 1897. — Osnova cvičeni pro školy obecné (dokończ.). — Osnova her pro školy obecné a měšťanské, sest. Josef Klenka. — Na půdě ohrožené. — Zprávy jinonárodni. — Zprávy slovanské. — Různé zprávy.

„Jak długo człowiek żyć powinien?" — odczyt wygłoszony w Sokole sanockim przez Dra Józefa Galanta, prezesa Sokoła w Zagórzu. Jest to broszurka obejmująca 51 str. druku, napisana bardzo zajmująco, a przystępnie. Zalecamy ją każdemu Sokołowi tem chętniej, że dochód z jej rozsprzedaży (20 ct.) przeznaczony na fundusz budowy sokolni w Zagórzu.

*) Nr. 7. nie dostaliśmy wcale.

KONKURS.

Wydział okręgowy rzeszowski postanowiwszy odbyć w roku przyszłym Zlot okręgowy w połączeniu z publicznym popisem członków, uchwalił drogą konkursu uzyskać wzory na ćwiczenia wolne w połączeniu z wejściem na boisko.

W konkursie mogą brać udział wyłącznie członkowie Towarzystw sokolich należących do okręgów:

Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów i Tarnów.*).

Ćwiczenia mają być łatwe, nie nużące o ruchach pełnych i widocznych, dających przy wykonaniu przez większą liczbę ćwiczących (100 do 150) odpowiedni obraz. Obrazów ma być cztery do pięć. — Takt 123 (4) lub 1. 2. 3. (4) 5. 6. 7. (8). Postawa pierwotna: zasadna, ramiona w dół zwisłe lub ramiona skurczone.

Praca konkursowa bez podpisu autora, opatrzona odpowiednią dewizą ma być nadesłana najdalej do godziny 12-tej dnia 1. października 1897 na ręce podpisanego prezesa. Obok tego ma być w dołączonej zapieczętowanej kopercie zaopatrzonej tą samą dewizą podane nazwisko autora.

Nadesłane prace oddane zostaną do oceny Gronu nauczycielskiemu lwowskiemu miejscowemu, które przez Wydział okręgowy na sędziego zaproszone zostało.

Jako I. nagroda za najlepszą pracę ustanowioną została kwota 50 koron, za II. pracę 25 koron.

Uproszone do ocenienia prac Grono nauczycieli lwowskich, ma nietylko wskazać pracę najlepszą i następną po tejże, lecz z pośród wszystkich oznaczyć tę, która się do wykonania na Zlocie okręgowym nadaje.

Nazwisko autora, którego praca jakkolwiek nie wynagrodzona, na Zlocie wykonaną zostanie, ogłoszone będzie w pismach poświęconych gimnastyce i sportom.

Z Wydziału okręgowego.

W Rzeszowie, dnia 16. sierpnia 1897.

Rodryk Als.

*) Ograniczając konkurs tylko na te okręgi, Wydział pragnie fachowym a teoretycznie wykształconym gimnastykom tych tylko okręgów jako słabszych ułatwić emulacyę, do którejby może nie odważyli się stanąć, gdyby w konkursie brać równie mogli członkowie Towarzystw w obu stolicach oraz we wschodniej części kraju, gdzie odbywane już zloty okręgowe dały możność do rozwinięcia wysiłków w tym kierunku.

Od Redakcyi. *Z powodów od Redakcyi niezawisłych i aby nie opóźnić rozsełki, musiano poprzestać na wydaniu tylko jednego arkusza niniejszego numeru. Następny numer będzie obejmował dwa arkusze.*

Treść: Serce Naczelnika. — Zlot Sokołów okręgu krakowskiego w Wadowicach. (C. d.). — Sprawy Związku pol. gimn. Tow. sokolich w Austryi. — Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niem. — Kronika. — Konkurs. — Od Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.